

## Traktat i Dociekania - dwa oblicza tej samej filozofii Wittgensteina

Autor tekstu: **Kinga Jedynak**

Dokonania Ludwiga Wittgensteina przysparzają współczesnej filozofii tyle samo dylematów co powodów do dumy. Najbardziej problematycznym wątkiem dotyczącym jego filozoficznej działalności jest relacja między *Traktatem logiczno-filozoficznym* a *Dociekaniem filozoficznym*. Mimo wzrastającej liczby publikacji poruszających ten temat, w świadomości wielu polskich filozofów wciąż króluje rozpropagowana przez prof. Bogusława Wolniewicza opinia o niewspółmierności dwóch czołowych dzieł austriackiego geniusza.

Stanowisko zasłużonego, jednakże nie nieomylnego autorytetu w dziedzinie filozofii Ludwiga Wittgensteina wynika z trudnej do zaakceptowania jednostronności.

W swym wstępie do *Dociekań*, prof. Wolniewicz zarysowuje następujący schemat:

*"Filozofia Traktatu to wyraźnie typ (3): oparta na logice metafizyka. A filozofia Dociekań to typ (2): lekceważenie logiki i odrzucenie metafizyki, czyli diametralne przeciwieństwo tamtej."*

Powyższy cytat wskazuje na gloryfikację treści *Traktatu* i postępowanie znaczenia *Dociekań*.

Trudno mi się zgodzić ze stanowiskiem reprezentowanym m. in. przez prof. Wolniewicza, ponieważ mimo pewnych różnic między Wittgensteinem „wczesnym” i tym „późniejszym”, można a nawet trzeba wykazać niezwykle istotne elementy ciągłości jego myśli.

Wbrew wszelkim pozorom, Wittgensteinowski „zwrot” nie polegał na pozbawieniu języka funkcji opisowych czy odniesienia przedmiotowego; nie był także antyrealistycznym buntem zawiedzionego poszukiwacza ontologicznych podstaw konieczności.

Ukazana w *Traktacie* teoria logicznej konieczności stanowi prototyp schematu, na którym zbudowana jest przedstawiona w *Dociekaniach* koncepcja filozoficznej gramatyki. Nie jest tak, że filozofia w *Dociekaniach* została pozbawiona bazy — ta nadal istniała, tyle że już nie w postaci transcendentalnej formy logicznej, lecz jako konwencjonalna gramatyka. Należy zwrócić uwagę, iż gramatyka przejęła istotne cechy logiki, zwłaszcza jej zasadniczą rolę w krytyce metafizyki.

W obydwu przypadkach metafizyka okazuje się wynikiem pomieszania sposobu przedstawiania, z tym, co przedstawiane. Świadczy o tym chociażby, wciąż niezachwiane nie uznawanie za sensowne zdań, których negacja jest bezsensowna.

Tak jak wcześniej należało odróżniać zdania empiryczne od nie mówiących nic o świecie bezsensownych tautologii, tak obecnie mamy odróżniać zdania empiryczne od wyrażań będących sformułowaniami gramatycznych reguł.

W obu okresach Wittgenstein określał swoją filozofię nie jako teorię, lecz jako działalność polegającą na rozświetlaniu sensu ludzkich wypowiedzi, zmierzającą do wyrugowania zamętu językowego. Wspólny jest także bezpośredni cel jego poczynań: Wittgenstein pragnie wykazać niedorzeczność wszystkich aspektów filozoficznej wiedzy — zarówno jej metafizycznej, jak i quasi-naukowej postaci:

*"Jasność bowiem, do której zmierzamy, jest wprawdzie jasnością zupełną, ale znaczy to jedynie, że problemy filozoficzne winny zupełnie zniknąć."*

W *Dociekaniach filozoficznych* jest to możliwe dzięki uzyskaniu przejrzystego obrazu użycia słów, reguł gramatycznych, syntaktycznych oraz sposobów posługiwania się językiem:

*"Filozofia jest walką z opętaniem naszego umysłu przez środki naszego języka."*

Filozoficzne niepokoje zakorzenione są w nas tak głęboko jak język.

Skoro źródła problemów filozoficznych tkwią w nierozumieniu sposobów działania języka, to w celu ich rozwiązania warto przyjrzeć się jego gramatyce.

Termin „filozofia” stosowany jest przez Wittgensteina w dwóch diametralnie odmiennych odcieniach. Stanowi zarówno zasadniczy przedmiot krytyki- chorobę wymagającą niezwłocznej terapii, jak i działalność terapeutyczną polegającą na neutralizowaniu problemów „filozofii” w pierwszym znaczeniu.

*"Filozof zajmuje się problemem jak lekarz chorobą."* — istotne jest jednak by ów filozoficzny terapeuta najpierw sam się uleczył.

Celem filozofii winno być wyleczenie ludzkości z wszelkich skłonności do filozofowania. Tezy filozoficzne okazują się zazwyczaj zakamuflowanymi zdaniami gramatycznymi. Filozofując, uganiamy się za lingwistycznymi „chimerami”, mieszając problemy pojęciowe z przedmiotowymi, toteż nasze starania odgórnie skazane są na niepowodzenie.

Zauważmy, że wszystkie (umiłowane) najczęściej używane słowa filozofów, takie jak: „prawda”, „dobro”, „byt” itd., funkcjonują na wiele różnych, często całkiem zwyczajnych, sposobów. Filozofowie, zaś używając wyrazów poza ich naturalnymi kontekstami — usiłują raz na zawsze rozstrzygnąć kwestie znaczeń terminów, dotrzeć do najgłębszej istoty.

Produktem myślicielskiej pracy jest zazwyczaj chaos wynikający z pomieszania zdań gramatycznych należących do różnych gier językowych. Dzieje się tak chociażby wtedy, gdy korespondencyjne pojmowanie prawdy rzutuje się na obszary mówienia, w których obrazowanie nie jest możliwe.

Wydaje mi się, iż w błędzie są Ci, których zdaniem Wittgenstein w swych *Dociekaniach* porzucił korespondencyjną teorię prawdy na rzecz teorii koherencyjnej. Innowacją było poszerzenie zakresu tego zagadnienia. W *Dociekaniach* korespondencyjna teoria prawdy jest nadal aktualna, jednakże nie jest już powszechnie obowiązująca, albowiem stała się jedną z wielu gier językowych — jej reguły wymagają, by odnosiła się wyłącznie do przypadków, które można zweryfikować za pomocą percepcji.

Środkiem prowadzącym do odpowiedzialnego filozofowania winna być — zdaniem Wittgensteina — sumienna analiza językowa, precyzująca znaczenia poszczególnych pojęć, umożliwiająca jasny przegląd reguł językowych. Filozofia zaczyna się i kończy na analizie języka.

*"Filozofia nie może w żaden sposób naruszać faktycznego użycia języka, a więc może je w końcu tylko opisywać. Albowiem nie może go też uzasadnić. Zostawia ona wszystko tak jak jest".*

Dylematy rozwiązuje się nie przez gromadzenie nowych doświadczeń, lecz dzięki zestawieniu rzeczy dawno znanych. Filozoficzne terapie polegają na sprowadzaniu słów : "(...) z ich zastosowań metafizycznych z powrotem do codziennego użytku".

Trudności „miłości mądrości” rodzą się wtedy, gdy język „świętuje”:

*"(...) obraca się niejako na jałowym biegu, a nie gdy pracuje."*

Zamęt językowy nie jest przyczyną aporii, na które natrafiamy gdy usiłujemy rozwikłać problemy filozoficzne — zamęt ten jest *de facto* przyczyną powstawania tych problemów.

Celem dociekań gramatycznych miała być krystaliczna przejrzystość gramatyki, opisującej całą paletę możliwych sposobów użycia poszczególnych słów. Tym razem nie „wczesno-Wittgensteinowska” myśl, ale same okoliczności dopowiadają to, czego nie mówią zdania. Zdania to swoiste narzędzia, są mostem a nie celem.

Jeżeli jakieś kryteria decydują o tym, że pewien przedmiot nazywamy „książką” czy „grzebieniem”, to chodzi tu bardziej o rolę, jaką określona rzecz pełni w naszej egzystencji, niż o jakąkolwiek istotną cechę jej samej.

Przez całe życie, niezmiennie i niezachwianie, praca filozofa była dla Ludwiga Wittgensteina:

*"[...] właściwie pracą nad sobą. Nad należytyim pojmowaniem. Nad tym, jak postrzega się rzeczy. (I czego się od nich wymaga)".*

W moim odczuciu, „stałym sworzniem” dwóch czołowych dzieł Wittgensteina jest pojmowanie filozofii jako techniki soteriologicznej (chodzi oczywiście o rodzaj ziemskiego zbawienia).

Tak samo jak w przypadku *Traktatu*, cel nowej książki jest etyczny — osiąga się go poprzez wprowadzenie ładu poza sferą tego, co etyczne, o tym, co etyczne milcząc.

*"Wynikami filozofii są odkrycia zwykłych niedorzeczności oraz guzy, jakich nabawia się rozum atakując granice języka. One właśnie, owe guzy, pozwalają docenić wartość tych odkryć."*

Dobitnym przykładem takiego bolesnego „guza” jest właśnie *Traktat logiczno-filozoficzny*, w którym Wittgenstein bojkotował granice języka, zatem łamał własne zasady. Wittgenstein przejrzał wreszcie na oczy i doszedł do wniosku, że:

*"Najważniejsze fakty uświadamiamy sobie nieraz dopiero wtedy, gdy powstrzymujemy się od pytania 'dlaczego?'."*

Dopiero w końcowych partiach *Traktatu*, jego autor rozproszył obezwładniające go mgły, co umożliwiło mu wydać na świat siódmą i ostatnią nad wyraz znamiennej tezę, głoszącą, że:

*"O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć".*

Owa pamiętna maksyma świadczy o pojęciu chorobliwego tonu *Traktatu*.

Owoc pracy wczesnego Wittgensteina może więc pretendować zarówno do miana wzorcowego przypadku myślicielskich dolegliwości, jak i do ziarna, z którego wyrosła filozoficzna terapia.

Zobacz także te strony:

**Kinga Jedynak**

Tegoroczna maturzystka, finalistka olimpiady filozoficznej.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 20-06-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7363) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7363>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)